



Nr. 18.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, ustealenie 35 fen.,
z odosowaniem do domu 1 mk. 35 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 23 stycznia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę,
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

List pasterski Najprzew. X. Arcypasterza do Duchowieństwa.

(Dokończenie).

W kraju, w którym dwie narodowości obok siebie żyją, nieraz z nadmiaru uczuciowości, drażliwości a także uroszczeń wygórowanych i namietności politycznych, okazyi do kolizyi i starć pomiędzy ludźmi niestety się nie usunie zupełnie. Kapłan atoli winien stać się aniołem pokoju, przeciwnieństw nie zaostrzać, lecz je koić, namietności nie podniecać, lecz je przytłumiać. Mam też to mocne przekonanie, że duchowieństwo moje nie da się popełnić namietności swojej albo dla własnej wygody do krzywdzenia w życiu religijnem jednej lub drugiej narodowości w kościele, a cóż dopiero do pielęgnowania antagonizmów narodowych, lecz starać się będzie o to, aby pomiędzy owieczkami swojemi obudwu narodowości, jak to dotąd w tylu przypadkach z pociechą sprawdziłem, stało się ich łącznikiem przez miłość, sprawiedliwość i wchłębność. Gdziekolwiek bowiemby kapłan krzywdził stronę jedną, utraciłby jej miłość i ufność, bez której pasterz pozostałby bez znaczenia i wpływu tak dla dusz sobie powierzonych, jak dla porządku społecznego i państwowego. Przy rzetelnem, bez ubocznych myśli staraniu się w kościele tylko o dusze, przy dobrej woli wszystkim okazywanej, kapłan przezwycięży z czasem uprzedzenia i drażliwości, potrafi nawet niezadowolonych przekonać, że do spraw wiary i Kościoła nie należy wprowadzać polityki, nie należy jej używać do zaostrzania przeciwnieństw w pojedynczych gminach mieszanej narodowości, że w sprawach swojego Kościoła każdy dobry i uczciwy katolik musi mieć zaufanie do powołanych od Boga stróżów wiary i szafarzy jej łask, którzy ze swojego wyższego, pełnego odpowiedzialności stanowiska szerzej, spokojniej i bezstronniej na obiedwie strony ogarniać i oceniać sprawy mają obowiązek, aniżeli pojedyncze osoby w chwilach swojej niecierpliwości lub namietności.

Polecając znowu przy tej sposobności szczególniej opiece waszej dzieci i przypominając tę w naszych czasach podwójnie świętą powinność przygotowania ich gruntownego w naukach kościelnych do sakramentalnego życia w kościele, zwracam uwagę, że wszelki gwałt i nacisk wywierany na środki tego przygotowania, które nietylko rozum i pamięć, ale i serce poruszają musi, zemściłby się na całym religijnym rozwoju dziecka, osłabiłby naturalną podstawę jego całego życia religijnego, zwłaszcza gdyby się znalazła w przeciwnieństwie w wyraźną wolą rodziców i życiem religijnem w domu. Jeżeli państwo podług swoich ustaw rodzicom przyznaje prawo stanowienia o wyznaniu dziecka do pewnego czasu, to w prostej konsekwencji tego prawa nie można im ani odbierać ani ukrócać w dziedzinie im najświętszej, bo objaw ów religijnego życia ich dzieci. Dla tego we wszystkich wątpliwych wypadkach przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. poleca się największą skrupulatność, sumienność i ostrożność w skonstatowaniu wolnej od jakiegokolwiek bądź przymusu zewnętrznego woli rodziców co do języka. Rodzice w takim razie biorą całą odpowiedzialność w tym wzglę-

dzie na siebie. Chociaż wiem, że tą zasadą kierowało się dotąd moje duchowieństwo, to jednakże miałem sobie za obowiązek w interesie kościoła i duchowieństwa Mojego zasady te przypomnieć, bo nieraz się pokazało, że nawet pojedynczy wyjątek sprowadza zaraz burze zarzutów na całe duchowieństwo.

Gdziekolwiek zaś bym się istotnie przekonał, że namietność sprowadziła kogo z drogi obowiązku, nie może w żadnym razie liczyć na moją pobłażliwość, uważałbym zaś musiał za najcięższą winę, gdyby w razie wykroczenia kapłan nie miał odwagi wyrażnie, jasno i z całą otwartością przyznać się i przyjąć na siebie skutków swojego kroku nierozważnego. Natomiast ukochane duchowieństwo moje może liczyć na mnie, że jak dotąd, tak i nadal znajdzie we mnie opiekuna i obrońcę, gdziekolwiek systematycznym a nienawistnym drażnieniem, niesprawdzonemi zarzutami, złośliwymi insynuacjami utrudnianoby mu ciężki i wielokroć ciernisty jego pasterski zawód.

Wśród groźnych niebezpieczeństw dla wiary naszej, wśród namietności wywołujących w ostatnich czasach walki tak bolesne, kapiących przepaść pomiędzy mieszkańcami i obywatelami jednej ziemi i mogących nieobliczone przynieść szkody, wśród prądów ścierających się i tak łatwo z drogi obowiązku spychających, krzyż tylko zdoła nam dać światło i siłę do utrzymania się na tej drodze. One też naszą pociechą najpotężniejszą wśród prób i przeciwności. Gdy właśnie dzisiaj w rocznicę konsekracji u stóp krzyża dla siebie i duchowieństwa swojego i wiernych wszystkich owieczek moich o tę pociechę wznosiłem modły, wstąpiła pełnia ufności i otuchy do serca mojego bo przypomniałem sobie, co i Wam przypomnieć dla pociechy pragnę, że tak, jak Papież Leon XIII w porządku Bożym, nasz Ojciec, spółudziałem żywym i miłości pełną opieką nas otacza, tak mamy obowiązek ufności, że Wielkie Serce Monarsze z równą miłością ogarniając jak wszystkich poddanych, tak i moje owieczki, nie dopuści, aby i najmniejszemu, który podług woli Bożej i w myśl Bożą spełnia sumiennie swoją powinność także wobec tronu i państwa, zabrakło osłony sprawiedliwości.

Łaska Pana i Błogosławieństwo Boże niechaj Was wszystkich oświeca, utwierdza na drodze trudnych, lecz świętych Waszych obowiązków!

Poznań, w piątą rocznicę konsekracji Mojej, dnia 17 stycznia 1897.

+ Floryan,

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Z Sejmu.

Z okazji dyskusyi nad etatem zabrał głos poseł nasz i prezes Koła Polskiego, radzca Moty.

Przemówienie to podajemy w streszczeniu: Nasamprzod zwraca się mówca przeciwko funduszom przeznaczonym ku popieraniu niemieczyny w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zach. — przedewszystkiem zaś przeciw funduszom w ministerstwie kultu. Ciężar podatków daje się polskiej ludności o wiele więcej we znaki, niż Niemcom, albowiem Niemcy otrzymują z

powrotem część podatków w formie pensyi urzędniczych, podczas gdy Polakom coraz mniej się powierza urzędów. W etacie zażądano ustanowienia nowego komisarza obwodowego. Zrobiliśmy na tych panach smutne doświadczenia, zaiste czas byłby, aby usunięto ten rodzaj urzędników. Nawet naczelny prezes prowincyi jest tej instytucyi przeciwny. — Tu mówca odczytuje odpowiadający referat. Przeciwno projektowi uposażenia urzędników wytoczono tu poważne argumenty — zaleca się zatem wzmocnienie komisji budżetowej o 7 członków. — Mówca przedstawia w dalszym, jak nierównie traktuje się Polaków i żąda, aby wreszcie uznano żądania Polaków do utrzymania narodowości. Smutnem jest, że 21 letni nauczyciel (Wenzel) żąda od polskich dzieci, aby odmawiały pacierz po niemiecku, a gdy tego nie czynią, karze je cielesnie. Jest to profanacja wiary naszej.

Nawet polskich rekrutów karze się pieniędźmi, gdy mówią po polsku po za służbą. Polskich robotników wypędzają z fabryk rządowych, gdy nie znają dostatecznie języka polskiego. Do tego jeszcze dochodzi ograniczenie prawa o zebraniach, i zakaz zabraniający wojskowym kapelom grywania melodii polskich. Rejestr grzechów popełnianych przez władze dałby się jeszcze powiększyć. Nawet intrygi takiego Leckerta i Lützowa zmierzały ku oczernianiu Polaków. Niestety pewna część niemieckiej prasy walczy zaciekle przeciwko wszystkiemu, co polskie i katolickie. Zarzuty, że Polacy dążą do oderwania od Prus są oszczerstwem. O tem nigdy nie myślano. Ten, który taką myśl wywołał, był kiedyś prezesem policyi w Poznaniu. W kraju całym panuje zaniepokojenie — nie tylko u Polaków samych. Pewne pismo, bynajmniej nie polskie, lecz czysto niemieckie, „Pos. Zeitung“, pisało: Calej naszej ludności zbrzydzyły się te wieczne skandale, wszyscy żądają „polityki uspokojenia“. Wszyscy się wyrzekają agitacyi wnoszonej do nas przez niesumiennych agitatorów. Mówca czuje się zniewolonym do rzucenia do rzucenia rządowi pytania: Jak długo jeszcze będziecie nadużywali naszej cierpliwości, Uczni niemieccy występują przeciwko wypieraniu języka polskiego — o tem powinni reprezentanci rządu pamiętać i powinni się starać o naprawienie wyrządzonych szkód, póki czas.

Mowę tę nagrodziło Centrum i Polacy hucznymi oklaskami. W czasie przemówienia naszego posła zeszedł minister kultu Bosse z trybuny ministerjalnej — aby lepiej dosłyszeć słowa naszego mówcy. — Skoro poseł nasz skończył, wrócił p. Bosse do stołu ministerjalnego i prosił widocznie wzburzony o głos. Pan dr. Bosse mówił:

Reforma spraw leczniczych jest w biegu i nie przedłożono jej dla tego sejmowi, ponieważ nie jest jeszcze zupełnie wykończoną. Potem pan Bosse zwraca się przeciw naszemu mówcy. — My nie zaczepiamy — mówi pan dr. Bosse — my bronimy tylko słusznych naszych praw, lecz Polacy występują obecnie zaczepniej, niż kiedykolwiek — wysuwają więcej, niż kiedykolwiek pierwiastek polsko-narodowy i zamyślają o odbudowaniu państwa. (Śmiech u Polaków.) Odpieram te zakusy po-

budzenia poddanych pruskich, od dawna należących do państwa, do takich dążeń. Polska agitacja przerzuciła się także na Śląsk. Mamy słusne prawo bronięcia się przeciw tym polskim agitacyom (oklaski na prawicy) naturalnym jest, że występujemy przeciwko temu wszelkimi przysługującymi nam sposobami. Nie my wnieśliśmy w sprawach zaostrezenie — (śmiech i wołania u Polaków) sprawili to polscy agitatorzy, którzy oburzyli do żywego niemieckie uczucia. A że występujemy przeciw zaczepkom istniejących praw samo się przez się rozumie. Jest naszym obowiązkiem bronić praw w W. Ks. Pozn. i Prusach Zachodnich. Prawo to nam wskazuje, że dzielnice te należą do Prus, że ludność tamtejsza jest obywatelami pruskimi, której nie możemy przyznać organizacji doprowadzającej do upadku państwa. (Zaprzeczenia u Polaków.) Nie przestaniemy traktować sprawiedliwie pruskich poddanych polskiego języka, (Tego nie czynicie — wołają polscy posłowie.) — skoro stosować się będą do ustaw; lecz występować będziemy przeciw wszystkiemu, co narusza państwową powagę i najświętsze nasze dobra. Mówiono tu kilkakrotnie o chwiejności rządu, nie określając bliżej, na czym ona polega. Chwiejności absolutnie niema — a rząd ma najzupełniejszą świadomość swych obowiązków. Mówca przypomina tu orzeczenia Flottwella i opierając się na nich twierdzi, że potrzeba tu silnej ręki. Niechaj Polacy nie oddają się żadnym złudzeniom.

Na tę odpowiedź, wypowiedzianą z uniesieniem, powstał prezes Koła polskiego i oświadczył, że pan minister Bosse dał odpowiedź na mowę, której on (Motty) wcale nie był powiędział.

Ze to wrażenie wynieśli także inni o tem świadczy uwaga „Posener Zeitung“, która pisze: „Jeżeli pan radzca Motty twierdził, że pan Bosse obracał się w ogólnikach, nie można uwadze tej odmówić słuszności, albowiem pan Bosse rzeczywiście tylko zaznaczał w ogólnych zarysach, co sądzi o polskiej polityce.“

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Sejmowe rozprawy podajemy w osobnym artykule. Zwracamy uwagę mianowicie na mowę p. Bossego. Niektórzy nazywają wystąpienie pana Bessego wypowiedzeniem wojny Polakom. Pytamy się od kiedy pan Bosse może wypowiadać wojnę Polakom? Wojna nam od dawna jest wypowiedziana. My zaś powinniśmy, im więcej oni przeciw nam wojują, tem spokojniej i rozważniej występować. To jest jedyna odpowiedź na wszelkie wycieczki przeciwko nam, to jest jedyna skuteczna obrona!

— W pruskiej izbie panów wybrano marszałkiem księcia Wied.

Austria. Praga, 21 stycznia. Policja wpadła na ślad tajnego związku czeskiego, pod nazwą „czeszy rewolucyjne.“ Przy rewizjach znaleziono rewolwery, pugiłny i pisma anarchistyczne.

Włochy. Wczorajsze telegramy z Rzymu

przyniosły nam odpowiedź rozwiązania parlamentu włoskiego i rozpisania nowych wyborów. Rzeczywiście dzisiejszy rząd Rudiniego znalazł się w położeniu bardzo niekorzystnym, niemal bez wyjścia, a ratunek upatruje tylko w wyniku nowych wyborów. Rudini w ostatnich czasach coraz bardziej czuł się odosobnionym od swoich radykalnych przyjaciół. Nie spełnił on pokładanych w nim nadziei. Cavallotti pewnym był otwarciem wielkiej kampanii przeciw Crispiemu, zwłaszcza, gdy wytoczono sprawę defraudacyi funduszy, zebranych na zapomogi dla okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi. Tymczasem Rudini ubił całą tę skandaliczną sprawę, ku wielkiemu zgorzeleniu radykalistów. Odtąd przyszło do zerwania stosunków politycznych między Rudinim a Cavallottim, sytuacja rządu stawała się coraz drażliwszą. — To też kilka dzienników półurzędowych już od dłuższego czasu przepowiadało konieczność rozwiązania parlamentu. Zwłaszcza „Itale“ żądała tego w jednym z ostatnich numerów bardzo stanowczo. „Z teraźniejszą Izba — pisał ów dziennik — jest wręcz niemożliwym dalej rządzić. Nie ma rzeczywistej większości ministerialnej, ani jednoci wód opozycji, która nie posiada ani jednego przywódcy, któryby mógł stanąć na czele rządu.“ Rzeczywiście powrót Crispiego do steru rządu stał się zupełnie niemożliwym, Giolitti i Zanardelli nie znaleźliby większości, a gabinet z Cavallottim na czele nie tak łatwo przyszedłby do skutku. Wobec tego rozwiązanie parlamentu staje się nieuniknioną niemal ewentualnością.

Grecja. Prowincja Delwino nawiedziło znaczne trzęsienie ziemi, które zniszczyło większą część wiossek.

Turcja. Konstantynopol, 20 stycznia. Młodoturecki komitet rewolucyjny wydał znowu w tych dniach proklamacyę do narodu tureckiego. Proklamacya ułożona jest w języku tureckim i drukowana czerwonymi literami. Komitet oświadcza, iż nadeszła chwila chwycenia za broń i dynamit. Wzywa więc wszystkich muzułmanów, ażeby wystąpili do walki z ciemiężcami, naśladując Armeńczyków. — Każdemu, ktoby się opierał tym rewolucyjnym zamiarom, komitet grozi śmiercią i zniszczeniem i wypowiada w końcu przekonanie, że tylko parlament może wyzwolić nieszczęśliwych jęczących w okowach i na wygnaniu, i przebudować z gruntu rozpadające się państwo tureckie.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Wieczornica sokolska, na pożegnaniu druha prezesa dr. Rabskiego, odbędzie się w sobotę, dnia 23 go stycznia u Adamskiego. Początek o godzinie 9 wieczorem. Druhowie o ile możności w mundurach.

Wydział.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 22 stycznia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Najprzew. X. Arcypasterz przyjmował wczoraj w pałacu Arcybiskupim gościnnie liczne grono duchowieństwa i obywatelstwa z miasta i okolicy. Wieczór u Najprzew. X. Arcypasterza uświetniony był muzycznymi popisami kilku du-

chownych, którzy, jak sądzimy, prawdziwą niespodziankę sprawili Swemu Zwierzchnikowi, a słuchaczom niezwykłą przyjemność, albowiem popisy muzyczne odznaczały się prawdziwym artyzmem.

* **Z teatru.** Z powodu przedłużającej się niedyspozycji pani Siennickiej w sobotę dnia 23 b. m. nie będzie odegrana sztuka H. Sudermana „Szczęście w zakątku“ w miejsce której przedstawioną będzie krotoczwila w 3 aktach z angielskiego „Ciotka Karola.“ W nader wesołej tej krotoczwili wystąpią panie: Biernacka, Ogińska, Wajdowska, Audran oraz panowie: Olszewski, Knapczyński, Karpowicz, Berski, Prochaska.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę, d. 23 b. m.: „Ciotka Karola.“

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego od dnia 19 do 20 b. m.) Zapowiedzi: Puzkarz W. Biskupski z Mar. Schubert. Rob. Anł. Dobierzyński z Prax. Nowicką. Rob. G. Bayer z St. Urbańską. Kraw. J. Rasiński z Petron. Jankowską. Słuby: Czel. stol. Ant. Neumann z Teod. Jankowską. Pom. handl. Fr. Bieber z Mar. Zielińską. Syna: Ogrodnik Fr. Milewski. M. Glapiński. Kraw. J. Rybacki. Córke: Służ. biur. St. Ecker. Rob. J. Horemski. Kraw. St. Januszewski. Bliźnięta: Naucz. J. Wiese. Umarli: Czel. kraw. J. Nowicki 38 l. Zof. Janowicz 41 l. J. Orzałkiewicz 25 dni. I. Weekmann 56 l. St. Tomaszewska 41 l. Wd. P. Weicher 65 l. Mar. Balcerowska 15 l. Priw. Kaskel Braun 68 l.

* **Poznań.** Przed kilku dniami w urzędzie pocztowym trzech oszustów zabrało z poczty 300 mk., które tem były zachowane jako „postlagernd“ (poste restante). Zabrawszy te pieniądze wyjechali do Berlina, ale ich wysłędzono i policją berlińską o nich uwiadomiono. Nazwiska ich są: pomocnik handlowy Kurt Kurzberger z Gdańska, pomocnik handl. Kaz. Jaworski uczeń szkoły budowniczej Czesł. Wojt, obaj z Poznania. — Na emmentarzu kościoła św. Małgorzaty za bramą Warszawską ukradł złodziej dwadzieścia figur Jezusa Chrystusa z cynku.

* **Poznań.** Kurs drugi naukowy, tak zwany bakteriologiczny, odbywa się obecnie w aptece na Chwaliszewie pod dyktando weterynarza departamentowego Petersa z Bydgoszczy, a bierze w nim udział 10 weterynarzy z prowincji. Bakteriologia jest to nauka badania objawów i natury t. z. bakterji, a bakterjami nazywają grzybki gołym okiem niedostrzegalne, mające kształty najrozmaitsze, okrągłe, proste, zakrzywione; one to mnożąc się niesłychanie wywołują, stosownie do swej natury, w płynnych materyach i ciałach ludzi i zwierząt najrozmaitsze choroby. One powodują gnicie ziemiopłodów i wyrobów z tychże, przez nie mleko kwasi się, ser się gnoi, alkohol zamienia się w ocet. W ciałach ludzi wywołują choroby: sncoty, cholere, dyfteryę, szkarlatynę, a u zwierząt: zapalenie śledziony, chorobę pyska i racie i wszelkie inne zaraźliwe choroby. Przyczyny chorób tych dawniej nie znano i dopiero od czasu wynalezienia mikroskopu tj. szkielec niesłychanie powiększających zbadano je. Sztuka lekarska posiada środki na zabicie żywotności tych bakterji i wstrzymania tym sposobem wszelkich chorób — ale, niestety lekarstwa te są tego rodzaju, że razem z bakterjami zabijają wszelkie stworzenia, człowieka, czy zwierzę. Z tego powodu silną są badacze przyrody na odkrycia stosownie do celu dążące: by zabić bakterje, a ocalić życie istot. W niejednym razie się to już udało, ale pozostaje jeszcze niesłychanie wiele do zbadania. — Takie to wykłady odbywają się obecnie w Poznaniu, w aptece na Chwaliszewie.

* **Jerzyce.** Związek okręgowy odbył we wtorek walne zebranie. Obrano zarząd i Patza obrano przewodniczącym, Rehndana zastępcą, Kruegera sekretarzem, Weimanna zastępcą, Szostkiewicza kasyerem, Doehnego i Roszykiewicza ławnikami. Na zebraniu tem uchwalono nowe i postanowiono podać wniosek do władzy, aby starożytną nazwę „Jerzyce“ zamieniono na „Jersitz“ i urzędowo to zatwierdzono, albowiem rozmaite z tego mają być niedogodności (Unzuträglichkeiten) że gmina w księdze gruntowej nosi nazwę Jerzyce, a w publicznych stosunkach „Jersitz.“ W gminie większość mieszkańców jest Polakami, czyby ci właściciele mieli

6 Córa Ukrainy.

Powieść historyczna

Z. U.

— — —

Służba jej nie zabrała dużo czasu. Parę dań barszczu, w końcu kurczęta pieczone — oto obiad cały. Po obiedzie, który upłynął w milczeniu, matka i syn przeżegnali się. Kaźmierz matkę w rękę pocałował, a ta, zwróciwszy się ku drzwiom w głębi, rzekła mu:

— Chodź!... — W izbie przyległej odezwała się do niego: — Siadaj.

Sama usiadła i, gdy chłopak miejsce zajął, zaczęła po chwili milczenia:

— Pojedziesz...

— Dokąd mam? — zapytał, sędzina bowiem, zdawało się, jakby się namyślała, czy też ku drzemce poobiedniej się miała.

— Nałóż mi fajkę! (Cześnikowa paliła dosyć namiętnie).

— Na którym cybuchu — na bursztynowym, czy na pieprzowym? — pyta Cześnik zrywając się usłużnie.

— Daj mi pieprzowy munsztuk.

Pospieszył do przyległych pokoi. Tam nakręcał ognia i przyniósł cybuch wraz z paliwem matce. Cześnikowa poczęła powoli pociągać z fajki, a potem zapytała:

— A masz ty w co ogarnąć się po ludzku?

— Otl! — odparł, podnosząc ręce i spoglądając po sobie.

Chłopak na jarmark się wystroił; raziła tylko kamizelka atlasowa w jaskrawe kwiaty.

— Masz jeszcze surdut szaraczkowy?

— I ciemnozielony, który Josiel ponaprawiał przeszłego tygodnia... wygląda jak uowy...

— Nie popisuj się z tą kamizelą — wszak masz inne... Na drogę szaraczkową włożysz na siebie odzież, pojedziesz bowiem do ludzi, którzy krzywo patrzą na chłopców, co pstro się stroją... Pomyśl, że u ciebie pstro w głowie... Rozumiesz?

— Jak mama każe...

— Upakujesz przy mnie tłumok: weźmiesz pościel, trochę bielizny, odzież do zmiany, drugą parę butów, ręcznik, rzadki i gęsty grzebień, kawałek mydła, małą miednicę...

— Miednicę do tłumoka? — pyta Cześnik.

— Nie... miednicę Jędrak osobno schowa.

— To ja z Jędrkim pojedę?

— Z kimże, z Antkiem? żebyś mi konie zgonił? Nie zapominaj chustek do nosa... pojedziesz pomiędzy ludzi, gdzie są panny dobrze chowane...

— Panny? — rzekł do siebie Kazio w myśli, patrząc matce z półtysiem ciekawości w oczy.

— Nie zrób mi wstydu... Uważasz? Miej zawsze chustkę w kieszeni... rozumiesz!

— A jakże...

— Tam będą lokaje, kredenczerze... nie wdawaj się z nimi... będą garderoby, do garderoby nie zaglądaj.

— Nie... o... Po cóżbym ja do garderoby?

— Hm! — odchrząknęła pani Lidzka — dam ci igieł parę i nici białych i czarnych, na wypadek, gdyby ci się oderwał guzik, albo tasiemka. Wyjeżdżając, chłopcu, co ci buty będzie czyścił, wetknij parę groszy...

— Wyjeżdżając odkąd? — zapytał.

— Jużci nie z Chabówki, ale z Mostów.

— To ja do Mostów pojedę?

— Cóż, czy nie wiesz? Najprzód do Mostów a potem do Mozyrowa... W Mostach kasztelanie, (tak tytułowano dziedzica Mostów) do rachunków zasadzi do rachunków z łak i torflsk, com z nim do spółki, wzięta wiesz? Dam ci list do niego, to on cię może zatrzyma dzień lub dwa, a może dłużej... Nie wrywaj się, pani Bielska, Hełmska z domu, córka marszałka, siostrzenica biskupów — to się może trochę ogładzisz w takim towarzystwie, bo i panny tam edukowane i obyczaj bardzo gładki i całkiem dworski. Trzeba, żebyś się z nią obchodził jak... jak...

— Z jakim? — odpowiedział Czesiu.

— A zaś... jak z godną damą!

— Żebym ja tylko wiedział, co to dama?

— Otl! cymbał... a więc powiem ci, co jest dama: to jest taka pani, godna, stateczna. A ty bądź grzeczny i przyzwoity wobec niej, o nic jej nie proś, za wszystko, co od niej otrzymasz dziękuj i układnie w rękę pocałuj.

— Ano to już wiem...

— Dobrze, że wiesz... Bardzo mnie to cieszy... Chodzi o to, żebyś nie zapomniał...

— O! — odpowiedział tonem takim, jakby mówił: — Niech mama będzie o to spokojna.

— Z Mostów pojedziesz do Mozyrowa, cztery mile z czemś.

Cybuch w powietrzu zatrzymała; z piórka sinawy wymykał się dymek — ona myślała.

Ciąg dalszy nastąpi.

pozwoleć, aby starożytną nazwę ich wsi zamieniono na kulturowy „Jersitz.” Niechaj się przypilnują, bo będą oskrzydleni.

* Na obudowanie kościoła w Madrem, z figurą Najsw. Matki Boskiej Bolesnej, łaskami Bożemi wstawioną, w dalszym ciągu złożyli: M. Ptasiak, Zygmuntowska i W. Budzyński po 3 m., J. Sz. 1,50 m., Wł. Pluciński z Bochum 2 m., Zimowska 1 m., M. Czerwinski 50 fen., T. Wojtkowiak 6 m., F. Jabłońska 3 m., Stanisławski 1 m., za pośrednictwem redakcji „Kuryera Pozn.” 15,50 m., za pośrednictwem „Wielkopolanina” 30 m., W. Nowaczya 1,50 m., Zawidzka 6 m., K. Chłapowski 25 m., S. Przybył 1 m., Błażejewska 9 m., E. K. 2 m., J. Cz. i M. Dembiński po 3 m., K. Szafranska 12 m., St. Rembowski 20 m., Kiedrowska i Fr. Sikorski po 2 m., T. Wiśniewski 10 m., H. L. 3 m., K. Cychnerski 15 m., M. K. 3 m., W. S. i E. L. po 1 m., J. Szafranski 20 m., M. Ptasiak 2 m., W. Siejak 15 m., J. Wolicka 4 m., N. N. 7,10 m., W. Jędrzejewski i T. Karpiska po 3 m., J. Nowakowska 1 m., T. J., S. z S. i Smoliboeki po 5 m., J. Szewda 2 m., X. prałat Woliński z parafii Strzelińskiej 13 m., F. S. G., S. Nawrocka, Ig. Nowak i W. Ratajczak, obaj z Berlina, i S. Zawidzki po 3 m., K. Klupsch 2 m. — W imieniu ubogich parafian składam za te nowe tak hojne ofiary pokorne „Bóg zapłać”. Co kwartał odprawia się na intencję szlachetnych Dobrodziejów naszych przed ołtarzem z figurą Najsw. Matki Boskiej Bolesnej Najświętsza Ofiara Mszy św. Nadto przepełnieni najgłębszą wdzięcznością modlimy się w niedzielę i święto wszyscy wspólnie gorąco o jak najobfitsze błogosławieństwa i łaski Boże dla Ofiarodawców naszych. Nowa świątynia Pańska stoi już pod dachem. Do jej ukończenia znacznej nam jednak jeszcze pomocy potrzeba. O łaskawe przeto dalsze, choćby najdrobniejsze ofiary na ten tak wnoszący cel serca litociwe pokornie proszę.

Najniższy sługa

X. Fr. Adamczewski, pleban.

Madre p. Sulencin, pow. Średzki, d. 19. 1. 97.

* Piąte rozwijanie zebrań, z rządu w Prusach Zachodnich nastąpiło w ubiegłą niedzielę w Świekatowie. Gdy zagajono zebranie tamtejszego Towarzystwa ludowego, oświadczył na posiedzeniu obecny zandarm p. Plomann z Serocha, iż wójt mu kazał rozwiązać zebranie, jeżeli na niem po polsku przemawianem będzie. Gdy następnie zaczęto protokół czytać po polsku, powstał zandarm i w imieniu prawa rozwiązał zebranie, poczem wszyscy rozeszli się spokojnie do domu. „Gazeta Grudziądzka” pisze, iż na miejscu jest przysiężny, czyli zastępca sołtysa p. Ackermann, który bardzo dobrze włada językiem polskim i mógłby służyć za tłumacza. — Piąty to wypadek rozwiązywania zebrań dla podobnych sobie powodów, a cztery z nich zaszły w powiecie świeckim i to w W. Komorsku, Lipinkach Nowskich, Lubiewie i teraz w Świekatowie. To przebieg daje wiele do myślenia. Piąte rozwiązanie nastąpiło jak wiadomo, w Kamieniu, powiat złotowski.

* Trzemeszno. Z powodu braku notaryusza od pół roku zamierza Magistrat podać petycją do władzy sądowej.

* Ostrowo. Kupiec Bry ze Wschowy kupił tartak parowy od pana Fabiana Fraenkla. Zarazem kupił łs psarski, który p. Fabianek nabył za 1.6 tys. mk. od p. Brodowskiego z Psar.

* Z Lipinek pod Nowem donoszą do „Gaz. Gdańskiej”, że przewodniczący zebrań, które rozwiązano, oraz kilku uczestników otrzymało zapowazy na zapłacenie kary pieniężnej za to, że nie dość spieszenie lokal opuścili. Wszyscy założyli protest przeciwko tym zapowazom.

* Berlin. W niedzielę, dnia 25 stycznia odbędzie się w Zachodnim Berlinie przy ulicy Poczdamskiej 37 w kościele św. Matyusza o godzinie pół do dziewiątej msza św. wraz z polskim kazaniem. Przez liczne przybycie rodaków osiągniemy to, że i nadal co 14 dni kazania polskie w tym kościółku wygłaszane będą. Każdy to przynajmniej, że na tak wielką liczbę katolików polskich, okazuje się bardzo potrzebnym wygłaszanie kazania polskie.

* Vegesak, dnia 10 stycznia 1897. Z rozpoczynającym się Nowym Rokiem winszuję Szanownej Redakcji i wszystkim rodakom szczęścia i błogosławieństwa Boskiego, ażeby Pan Bóg udzielił wszystkim ducha prawdziwej jedności i zgody. Proszę uniesienie Szanownej Redakcji, ażeby moich kilka słów łaskawie zamieścić raczyła w „Wielkopolaninie”, ponieważ tutaj dnia 9 bm. t. j. w aototę zesłał „Towarzystwo św. Wincentego a Paulo” urządzo teatr, a potem zabawę. W odegraniu było „Wiesław czyli Krakowskie wesele”. Amatorzy, jako też amatorzy wywiązali doskonale z swego zadania tak, że publiczne im z mojej strony składam podziękowanie, myśląc, że tym sprawiam wszystkim, którzy byli obecni, przyjemność, bo ze wszelkich stron słychać było pochwały ogólne. Potem bawiliśmy się wesoło i zgodnie, przytem też słuchając deklamacji i śpiewów, które niektórzy goście łaskawie wygłosili raczyli. Wszystko było bardzo pięknie i zdaje nam się, że mamy to do zawdzięczenia naszemu prezosowi Karwackiemu, który zajmuje urząd prezesa w „Stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo”. Przedtem nigdy jeszcze tak pięknego teatru ani zabawy nie było, a zawsze zarzucono nam wiesniakom, że jesteśmy niezgodni. Teraz zaś pokazało się, że my się zabawiamy pięknie, tylko nam brakowało zręcznego przewodnika. Smutne tylko to, że wśród zabawy jakiś obywatel, który przedtem też do komitetu należał, wpadł między młodzież i wszczął kłótnie, lecz nie kontentując się tem, że przykro sprawił na nas wszystkich wrażenie, zaczął użyć prezosa Stowarzyszenia, na co tenże, mając szlachetny charakter, tylko skinieniem głowy odpowiedział i słusznie, bo przewodniczący dobry przykład dać winien Towarzystwu. Dobrze byłoby, aby sprawa zakończyła się nauczka dla owego hałaburdy.

Jeden z abonentów.

* Bytom. „Katolik”, pismo górnośląskie w odpowiedzi ministrowi von der Recke oświadcza, że redaktor p. Dąbek żadnego zabrania dotychczas na własną rękę nie zameldował, ani nie zwoływał, że we Wieszowie przemawiał pierwszy górnik, p. Dąbrowski, rodowity górnoślązak, który „górnośląskim” językiem nie włada, zaczętem nieprawdą jest, jakoby zandarm rozwiązał zebranie nie rozumiejąc „górnośląskiego” języka, dalej, że p. Dąbek niesłusznie został nazwany „agitator wielkopolskim”, ponieważ urodził on się na Górnym Śląsku i do niedawna był redaktorem gazet niemieckich; zaś na zarzut „agitacji wielkopolskiej” w

ogóle odpowiada organ bytomski w końcu swego znakomitego artykułu, jak następuje: Rząd nie jest w stanie nikomu z działaczy ani w niczem co działają, udowodnić, że chodzi o dążność, sprzeciwiającą się prawu lub występującą po za granicę konstytucji pruskiej. A jednak głosi o agitacji! Gdyby tu ktoś z Polaków na Górnym Śląsku coś politycznie państwu niebezpiecznego czynił, niechybnie prokuratorzy by się do niego wzięli. Niech się wezmą, gdy jest słuszną przyczyną. Ale gdyby bez powodu najmniejszego, jedynie na podstawie „berychtów” o wielkopolskiej agitacji, chcieli przesłać do sądu ludność na Górnym Śląsku, natenczas byłoby to stanowiskiem niegodnym państwa cywilizowanego, które głosi wobec świata, że wszyscy jego obywatele są równi wobec prawa.

* Zabobon. W okolicy Osia, w pow. świeckim. dziewczyna mająca piegi na twarzy, poszła do „mądrej” po radę, a ta jej kazała chwycić któregośkolwiek umarłego za rękę i ręką jego pogłaskać się trzykrotnie po twarzy. Dziewczyna tak uczyniła i — piegi pozostały.

* Grudziądz. O ciężkich utrapieniach swych pisze „Gazeta Grudziądzka” co następuje: „Procesy i procesy bez końca. Przed Nowym Rokiem przyniosli nam wójt sądowi co chwila zapowazy na sąd. Sądziłiśmy, że przecież te wszystkie nasze przykrości skończą się ze starym rokiem, tymczasem i w nowym roku zamiast być lepiej, coraz to dla nas gorzej. Niedawno temu zapowzano dwóch naszych redaktorów t. j. p. p. Rutkowskiego i Rakowskiego, a oprócz tego i naszego wydawcę p. Kulerskiego, na sąd. W zesłał zaś sobotę miał sam p. Kulerski termin przed sędzią śledczym tak samo i w środę. Na przyszły piątek znowu zapowzano p. Kulerskiego przed sędzią śledczego, a obok niego redaktorów naszych pp. Rutkowskiego i Zielińskiego. W tym samym dniu ma też jeszcze troje osób z naszej drukarni terminy, w sobotę zaś sam redaktor odpowiedzialny p. Zieliński ma aż dwa terminy. Czytelnicy nasi widzą więc, że „Gazeta Grudziądzka” spotyka na swej drodze straszne kłopoty i że nie łatwo jej te wszystkie trudności i przykrości przezwyciężyć! Lecz uda jej się to z mocą Najwyższego, jeżeli czytelnicy jej jak dotąd, tak i nadal silnie i wiernie przy niej stać będą. — Na bieżący kwartał przybyło nam dzięki staraniom naszych przyjaciół sporo nowych abonentów, to też wszystkim, którzy się o to starali, serdecznie i gorąco za to dziękujemy. Prosimy jednakże przyjaciół naszych, aby wobec tych utrapień naszych, w swoich staraniach i teraz nie ustali, bo tylko wtenczas, kiedy „Gazeta Grudziądzka” będzie bardzo silną, przy pomocy Bożej z kłopotów swych wybrnie. Jest jeszcze wielu ludzi, którzyby mogli czytać, a nie czytają, z tych mogłoby jeszcze dużo „Gazetę” naszą na luty i marzec zapisać. Niechaj więc nasi przyjaciele ich do tego zachęcają a będziemy im szczerze wdzięczni. Gdyby się „Gazeta” nasza w sobotę miała spóźnić, to niechaj czytelnicy nasi tym razem wybaczą. Gdy bowiem prawie wszyscy z redakcji i drukarni muszą iść na sąd i nie wiedzą kiedy wrócić, mogłoby się łatwo zdarzyć, że gazeta się spóźni. Terminy bowiem są wyznaczone w piątek, więc właśnie w ten dzień, w którym się gazetę drukuje.” — Dodajemy uwagę zachęty dla czytelników tejże gazety: Niechaj starają się usilnie, aby coraz więcej zyskiwała abonentów, wszakże okolica Grudziądza przeżywa polską!

* Grudziądz. Dom karny zamierza rząd sprzedać miastu, toczą się o to układy. Ze strony rządu podano cenę 1 miliona 200 tys. mk., ale Magistratowi cena ta wydaje się za drogą.

* Dyrektor pewnego browaru na Górnym Śląsku nazwał pewnego robotnika: „polnisches Schwein!” robotnik zaraz służbę opuścił, a przyjął robotę w innej fabryce; gdy dyrektor chciał go zmusić przez policyjną, kazał mu powiedzieć, że może sobie teraz „niemiecką świnie” wziąć do roboty. — Co to będzie z tej zaciekleści?

* Siłwetka okrutna. Władca Beninu, którego strażę wymordowały w Afryce wyprawę angielską, jest tyranem w całym tego słowa znaczeniu. Jeden z Anglików, który przybył w poselstwie do niego, opowiada, że dwa dni czekał musiał przed bramami miasta, zanim puszczono go i zaprowadzono przed króla. Władca Beninu miał na sobie szatę, naszytą obficie drogimi kamieniami. Cały tonął formalnie w powodzi pierścieni, które zdobiły jego palce u rąk i nóg, nos, uszy i usta. Za nim stał niewolnik, odganiał od niego muchy i skrobał go. Król zaprosił Anglika do wzięcia udziału w uroczystym akcie „ofiarowania bogom człowieka”, Anglik jednak odrzucił tę „przyjemną” propozycję. Wyśzedł na miasto. Wszędzie widział rozrzucone trupy. Jeden wisiał rozkrzyżowany na drzewie, wiele leżało na ziemi bez rąk, bez nóg, bez głowy. Inny, przywiązany do drzewa, skazany został na śmierć głodową dla prześlągnięcia boga, który za wiele spuścił deszczu. — W mieście samem niezliczone mieszczą się bogactwa. Ogromne masy wojsk stoją na rozkaz króla a i tych Niemilosierdzie katuje i morduje ich władca. Jezioro około starego Beninu pełne trupów żołnierzy i niewolników. — Dziwnem jest tedy bardzo, że wyprawa angielska, znająca dokładnie osobistość władcy Beninu, zbliżyła się nieopatrznie do jego siedziby. Rada ministrów w Anglii odbyła posiedzenie, na którym postanowiła urządzić zbrojną przeciw władcy Beninu wyprawę. W ekspedycji tej biorą udział siły zbrojne towarzystwa Nigru.

* Miłość matki. Do jakich heroicznych prawdziwie czynów zdolna jest pobudzić miłość macierzyńska, dowodzi następujący wypadek: W Oldenburgu dzieci pewnego cieśli, liczące lat 3, 4, 8 i 11, korzystając z tego, iż matka była zajęta pracą i nie uważała na nie, udały się na kanał huto-emi. Ponieważ kanał był zamaznięty, a dziećmi się zdawało, iż powłoka lodowa jest już dość grubą, przeto najstarszy chłopak postanowił rozderżać swe wozić po kanale na saneczkach. W istocie dziećmi usiadły w sanki, a brat najstarszy począł je ciągnąć po lodzie. Gdy był już od brzozy spory kawał, lód począł pękać i nagle sanki z trojgiem dzieci zniknęły pod wodą. Przestraszony najstarszy chłopak, który pozostał na lodzie, począł wołać o pomoc, ale, gdy widział, iż nikt go nie słyszy i z pomocą nie spieszy, usiłował swych braci z wody wyciągnąć. Schwycił jednego z braci za ręce chcąc go wyciągnąć. Brat uchwycił się kurczowo rąk jego, ale niestety siły chłopca zawiodły, brata wyciągnąć nie mógł, lecz pociągnięty przez niego wraz z nim poszedł pod wodę. Świadkiem tej sceny była już matka chło-

paków, która spostrzegłszy, iż z domu się wydalił, poszła ich szukać. Ujrawszy, w jakim znajdują się niebezpieczeństwie, w jednej chwili poskoczyła ku dzieciom, wskoczyła we wodę i począła dzieci wyciągać na lód. Troje już wyratowała, ale z wyjątkiem najmłodszego, które dostało się między krę. Wyczerpana zupełnie prawie bez sił pospieszyła na pomoc swemu dziecku i trzymając się kry, dopłynęła do niego i już je chwyciła za sukienkę, gdy w tej chwili siły ją opuściły i wraz z dzieckiem zniknęła pod krą lodu. Na szczęście zwabieni przeraźliwym krzykiem i płaczem dzieci, sąsiedzi przybyli jeszcze w porę i wyratowali z nurtów matkę wraz z dziećmi.

* Kalendarz. Sobota 23 stycznia: Jانا Jaim. i Zasl. NPM. Wschód słońca o g. 7 minut 57, zachód o g. 4 min 28.

OBRONA PRAWNA.

* Panu St. N. odpowiadamy: Jeżeli właściciel przez ogłoszenie zamiaru jej wydzierżawienia zrobił sobie tylko żart i naraził przez to reflektujących dzierżawców na koszt, to takie powrocie winien; jeżeli zaś odstąpił od ogłoszonego zamiaru w skutek innych okoliczności, mianowicie w skutek nie dość rychłego zgłoszenia się dzierżawców, to kosztów zwracać nie potrzebuje.

* Panu Fr. Kon. odpowiadamy na zapytanie z dnia 17 b. m.: Skoro Pan jesteś kaleką i masz ułonną żonę to możesz Pan żądać, ażeby przy opodatkowaniu do Pana zastosowano § 19 prawa z dnia 24 czerwca 1891 i Pana w podatkach znizono. Jeżeli Pana mimo to nie uwzględnią, to możesz Pan założyć w 4 tygodniach reklamację do przewodniczącego komisji podatkowej.

* Czytelnikowi „Wielkopolanina” odpowiadamy na zapytanie z dnia 16 b. m.: Prawo krajowe reguluje tylko obowiązek podnoszenia kosztów reparacji budynków plebańskich, a więc budynków do parafii należących. W tym względzie przepisują §§. 785, 786, 789. Tyt. II. Cz. P. P. K., że pleban ponosić musi koszt nie przenoszące za pojedyncze reparacje 3 talarów i że utrzymywać winien drzwi, okna, piece zamki i tem podobne wewnętrzne pertynencje; większe zaś reparacje uskutecznić muszą swoim kosztem Patron i parafianie, jeżeli na mocy obserwancyi kto inny do tego nie jest zobowiązany. Jeżeli proboszcz ma prócz pomieszkania w plebanii jeszcze drugie pomieszkanie w budynku do gminy parafialnej nie należącym, to powyższe przepisy prawne odnoszą się do tego pomieszkania nie mogą; proboszcz może tylko jako lokator tego pomieszkania, a nie jako użytkownik budynku być uważany i wszelkie choćby najdrobniejsze reparacje właściciel budynku uskutecznić winien. Gdy właścicielem odpowiedniego budynku jest szpital, to tenże względnie jego kasa owo pomieszkanie w stanie należytym utrzymywać musi, bo proboszczowi służy użytek z owego pomieszkania prawdopodobnie za wykonywanie funkcji duchownych dla szpitalników.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 21 stycznia.

4 proc. pożyczka niemiecka	103,90	m
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	103,7	—
3 proc. pożyczka niemiecka	98,60	—
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	104,—	—
3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,70	—
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	98,75	—
3 i pół proc. obligi państwa pruskiego	100,40	—
4 proc. listy zastawne poznańskie	102,30	—
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,25	—
4 proc. listy rentowe poznańskie	105,—	—
Pruskie 4 proc. listy rentowe	105,—	—
Renta włoska	91,40	—
Austriacka renta złota	104,75	—
Austriacka renta srebrna	102,40	—
Polskie 5 proc. listy zastawne	67,00	—
Polskie 4 proc. listy likwidacyjne	—	—
Renta węgierska złota	104,10	—
Poznański bank prowincjonalny	—	—
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,55	—
Banknoty austriackie za 100 zlr.	170,—	—
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,—	—

Ceny zboża w Poznaniu. — Poznań, dnia 22 stycznia. (Bank: „Kwilecki Potocki i Spółka.”) Obrot: spokojnie.

	T o w a r		
	wybor. mk.	średni mk.	pośledni mk.
Pszonica	166	162	158
Żyto	116	115	113
Jęczmień	135	130	124
Owies	130—126	122	120
Groch wrzący	134	128	126
Groch pastewny	115	113	111
Wyka	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Koniczyna biała	54	40	30
Koniczyna czerwona	44—40	35—30	25
Przelot	35—30	28	24
Seradela	11—9	8	7

Giełda wrocławska, 20 stycznia

Za 100 kilogramów.									
dobry tow.		średni tow.		pośl. tow.					
najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.
Pszonica biała	17 20 17	—	16 60 16 30	15 80 15 30					
Pszonica żółta	17 10 16 90	16 50 16 20	15 70 15 20						
Żyto	12 50 12 40	12 20 12 10	12 — 11 80						
Jęczmień	15 40 14 70	13 70 13 40	12 40 11 40						
Owies	13 20 13 10	12 90 12 50	12 30 12 10						
Groch	15 30 14 80	14 30 14 —	13 80 13 30						

Bydgoszcz, 20 stycznia. (Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica 162—168 mrk., pośledni gatunek 000—000 mrk., piękniejsza nad notowanie. Żyto wedle gatunku 112—117 mrk. Jęczmień 112—118 mrk., dla browarów 125—140 mrk. Owies 130—135 mrk. Groch na paszę 115—120 m. do gotowania 130—145 m. Okowita (70-ta) 37,50 mrk.

